

Podręcznikowe szaleństwo

Data publikacji: 19.08.2010 7:30

□

O szale podręcznikowych zakupów rozmawiamy z Moniką Dąbrowską - kierowniczką Księgarni Piastowskiej w Cieszynie.

Łukasz Grzesiczak: Sierpień to dla księgarza czas podręczników?

Monika Dąbrowska: Podręczniki sprzedają się już od czerwca. Kiedyś wyglądało to zupełnie inaczej: sprzedawaliśmy je głównie na przełomie sierpnia i września. Dziś - ze względu na bardzo dużą kwotę, którą trzeba wyłożyć na książki do nauki w szkole - podręcznikami handlujemy już od czerwca. Dzięki temu rodzice mają okazję rozłożyć wydatki na kilka miesięcy.

Z jaką kwotą muszą liczyć się rodzice kupując podręczniki swoim dzieciom?

Te wczesnoszkolne - klasy od 1. do 3. - kosztują około 180-200 złotych za komplet. To właśnie te pakiety sprzedajemy najczęściej. Jeszcze parę lat temu sprzedaż podręczników wyglądała zupełnie inaczej: sprzedawało się poszczególne tytuły, dziś, kiedy, co chwila zmieniana jest podstawa programowa, rodzice są zmuszeni kupować całe komplety książek.

Domyślam się, że im starsze dziecko, tym wyższe wydatki rodziców na podręczniki...

Zdecydowanie. Komplet książek do klas od 4. do 6. kosztuje - w zależności od wydawnictw - od 250 do 300 złotych. Wszystko zależy, czy do przedmiotu trzeba kupić jedynie podręcznik, czy także zeszyt ćwiczeń. To indywidualny wybór nauczyciela.

Książki do gimnazjum to istny horror - co roku jest nowa podstawa programowa. Ogromny problem ma ten rocznik, który w zeszłym roku rozpoczął naukę w gimnazjum: co rok musi kupić nowe komplety i nie ma szans, by odsprzedać stare. Cena kompletu podręczników do gimnazjum waha się w granicach 300 złotych. Najdroższe są książki do języka angielskiego - czasem mnie przeraża, gdy kasuję 60 złotych za ćwiczenia lub podręcznik do tego języka. Obserwuję, że niejednokrotnie uczniowie nie korzystają zupełnie z podręcznika ćwiczeń. Od dwóch lat handlujemy także podręcznikami używanymi, które są aktualne i w tych skupowanych przez nas podręcznikach do angielskiego są w ćwiczeniach rubryki zupełnie puste. To jest przerażające, że rodzic musi wydać 60 złotych na coś z czego się nie korzysta.

A jeśli chodzi o podręczniki do liceum?

Z podręcznikami do liceum to jest zamieszanie totalne. Wszystko zależy, czy to jest ogólniak, czy technikum, gdzie dochodzą jeszcze książki do przedmiotów zawodowych. Koszt jednego podręcznika to około 30 złotych.

Nie dziwi więc, że uczniowie kserują, kombinują, niejednokrotnie kupują książki dopiero, gdy zbliża się matura lub jakiś sprawdzian. Nawet nie mam pojęcia - ile by taki cały zestaw podręczników kosztował, gdyby ktoś chciał rzeczywiście kupić komplet. Oczywiście nikt tak nie kupuje.

Na czym polega to zamieszanie z zakupem podręczników?

Podręczniki głównie kupują rodzice - jeśli chodzi o podstawówkę i gimnazjum. Często rodzice nie wiedzą nawet, że jest kilka wydawnictw. Nie lubimy za bardzo sezonu podręcznikowego - klient jest specyficzny, bo przychodzi i mówi, że chce matematykę do klasy 4. W tym momencie pada pytanie o wydawnictwo i autora, a klient często nie potrafi odpowiedzieć na to pytanie. Wiadomo, że bez listy ze szkoły to nic nie załatwi. Klienci często są rozżaleni i mówią, że gdy oni chodzili do szkoły był tylko jeden podręcznik. Zresztą nawet jak ja chodziłam do szkoły było tak,

że zawsze zostawały podręczniki i następny rocznik się z nich uczył.

Tak wiele się zmieniło?

Po pierwsze, kiedyś prawie nikt nie kupował nowych podręczników - jak było rodzeństwo to te podręczniki naturalnie zostawały. Nikt się tym za bardzo nie przejmował, a teraz niestety trzeba kupić nowe ze względu na nową podstawę programową. Poza tym nauczyciel w szkole na początku roku wybiera sobie konkretny podręcznik z bogatej oferty proponowanej mu przez różne wydawnictwa. To nie jest tak, że cała szkoła uczy się z jednego podręcznika. Przedstawiciele handlowi wydawnictw przyjeżdżają do szkół, namawiają nauczycieli z jakiego podręcznika najlepiej korzystać. Często nauczyciel dostaje coś, niekiedy szkoła dostaje jakiś prezent (na przykład nowy telewizor, wycieczki), niekiedy nauczyciele oferują mniejszą marżę na podręcznik.

Przedstawiciele sprzedają książki bezpośrednio do szkół poza księgarniami. To nie jest zgodne z prawem, ale często - szczególnie w większych szkołach - ma miejsce.

Z jednej strony cała ta reforma w swoim pomysle była szczytną ideą: nauczyciel miał wybierać podręcznik najlepszy i zindywidualizowany do potrzeb swojego nauczania. Z czasem jednak doprowadziło to do wypaczeń i wynaturzeń...

Jeśli na reformę popatrzy się z punktu widzenia księgarza, nie ulega wątpliwości, że jest ona w jego interesie - ludzie muszą co rok kupować książki, a my mamy większy zarobek. Gdy patrzę z punktu widzenia rodzica, który musi kupić te podręczniki, to nie jestem pewna, czy rzeczywiście o to dziecko się dba. Jak nauczyciel „idzie” jakimś programem, to powinien go kontynuować. Często jest tak, że przychodzi nowy nauczyciel i każe zmienić podręcznik. Nie wiem, gdzie tu jest dobro dziecka.

Zresztą nie jest tajemnicą, że wydawnictwa, by sprzedawać ciągle nowe podręczniki co rusz zmieniają jakieś detale w swoich książkach...

Często sprawdzam te stare i nowe wydanie, przeglądam je strona po stronie i sprawdzam, co się zmieniło. Rzeczywiście jest jakiś nowy kolorowy obrazek, czasem strony są zamienione i tylko tyle. Rzeczywiście niektórzy nauczyciele, gdy rodzice kupią stary podręcznik, korzystają jednocześnie ze starych i nowych. Ale to są jednostki.

Rozmawiał Łukasz Grzesiczak

Moniką Dąbrowska - kierowniczka Księgarni Piastowskiej w Cieszynie